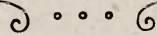


TYDZIEŃ

DODATEK

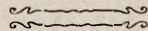
LITERACKO-NAUKOWY „KURJERA LWOWSKIEGO“

POD REDAKCJĄ BOLESŁAWA WYSŁOUCHA.



Bronisław Szwarce

(SYLWETKA JUBILEUSZOWA).



Wnocy na 22 grudnia 1862 była ulica Widok w Warszawie widownią zwykłej na owe czasy sceny. W bramie jednego z domów zaświeciły kaski żandarmskie, na przerażonych mieszkańców padł popłoch, ale siepacze carscy połów mieli obfity, bo jakkolwiek drukarni tajnej nie odkryli, to jednak drukarz wpadł w ich ręce i cały materiał drukarski.

Wśród wrzasku i gwałtu wydarła się tymczasem z owego pilnie strzeżonego domu postać jakaś czarna, i pobięła szybko przed siebie, widocznie, aby jak najdalej znaleźć się od miejsca, nad którym nieszczęście zawisło i groza. — Czujne oko żandarmskie dostrzegło jednak uciekający cień i rozpoczęła się natychmiast kilkugodzinna, a zaciekle obława. Człowiek on ogromny, czarno zarosły uciekał z ulicy na ulicę, dobywając ostatka sił. Czasem wpadał na chwilę do domu jakiegoś, zostawiając tajemnicze przedmioty, czasami szmaty rozdieranego papieru ślad jego znaczyły — a on biegł i biegł

przed siebie, za nim zaś w tropy tentent żandarmów zdyszanych i rozwścieklonych...

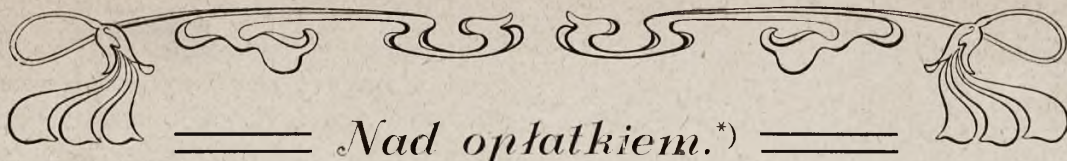
Dobiegli w ten sposób, aż na Powiśle. — Człowiekowi onemu ciężki spadł kamień z serca, bo oto papiery i inne spiskowe dokumenty w bezpiecznym się już znalazły ukryciu. Więc z bronią w ręku stanął w czoło żandarmom, zdecydowany bronić się aż do krwi kropli ostatniej. Ale się przemocy nie obronił. Schwytany żywcem, jeszcze tej samej nocy znalazł się w cytadeli warszawskiej, w rękach wszechwładnej Rosji, z których się miał wydostać dopiero za... lat dwadzieścia dziewięć!



Bronisław Szwarce — według współczesnej fotografii.

Człowiekiem, który ową straszną przeżył noc grudniową, jest żyjący obecnie między nami p. Bronisław Szwarce. Dziś mija czterdzieści lat od czasu jego aresztowania, a tę właśnie rocznicę postanowiło grono jego przyjaciół i wielbicieli uczcić skromnym obchodem jubileuszowym.

Czyż może być piękniejszy jubileusz, piękniejsza zasługa, niż to dwudziestodzieciolatek



*Ach, leć, opłatku, leć!
Do ukochanych dąż,
Życzeniem wiare nieć,
Braterstwem duchy zwiąż.*

*Tęsknotą do nich mów,
Do piersi ich się tul,
I zdjąwszy cierń z ich głów,
Współuczuciem wieńcz ich ból.*

*Modlitwy w hymny spleć,
Jak Anioł stróż ich dróg,
Błogosławieństwem świeć:
Niech im da szczęście Bóg!*



*Przejdź tak nasz cały kraj, —
O przejdź go wzdłuż i szerz —
I wszystkim wiare daj —
I wszędzie jedność szerz...*

*I przejdź tak cały świat
I bóle z niego zwlecz, —
Dla braci bądź, jak brat,
Dla wrogów bądź, jak miecz.*

*A dąż, gdzie kzy, gdzie krew,
Gdzie jęk — gdzie zgrzyt, gdzie noc,
I głos zbawienia siew,
I nieś miłości moc!!!*

*) Z teki pośmiertnej uczestnika powstania 1863 r. i wygnańca, Stanisława Miaskowskiego zmarłego w bardzo młodym wieku — bo w 27. roku życia. Wiersz przysłany był przez autora rodzinie w r. 1864 w liście wraz z opłatkami — z miasteczka Sterlitamak w gubernji Orenburskiej — na Wołyń, skąd autor był rodem.



IWAN WAZOW.

G W I A Z D A



(Legenda wschodnia).

Przełożyła z bułgarskiego Józefa z Zagórowskich Anc.

Zdala od rozległych równin Mezopotamji, na południe od Libanu, pewnej jasnej nocy, gdy niebo zasiane było błyszczącymi gwiazdami, które drżały, jak żywe brylanty, wśród ciszy uspiętego świata, zabłysła niespodzianie nowa gwiazda.

Gwiazda ta, której dotąd żadne ludzkie oko nie widziało, była jasną, wielką, promienną gwiazdą, na podobieństwo małego słońca, jej silny blask przyćmiewał sąsiednie gwiazdy, drgające na sklepieniu niebios.

jako brzozy, olchy i wierzby wyprowadzone. Na dnie znaleziono 3 młoty krzemienne, z nich jeden gładzony, 14 nożów krzemiennych, brązową okrągłą tarczę, zęby bobrze, prócz tego, wiele pół wypalonych kawałków gliny z odciskami drzewnymi na miejscach ogniem wylizanych... Prócz kości zwierzęcych, liczne łupiny orzechów laskowych, brak zboża. Nehring określił tak kości zwierzęce. Był tam pies, świnia torfowa, koza, owca, koń, dalej lis, żbik, wydra, niedźwiedź, bóbr, zając, dzik, bizon, jelen, sarna, tur i cietrzew. Dr. Heydeck sądzi, że ta palowa budowla musi być bardzo starą, próby okazały że je brązowymi siekierami obrabiano. Dr. Heydeck uważa je za współczesne z szwajcarskimi budowlami, Virchow jako nieco późniejsze... To samo odnosi się do budowli palowej w jeziorze Zulewskim na wschód od jeziora Arys. Budowla ta podobna jest zupełnie w założeniu do tej z jeziora Arys i Szonstag. Zobaczmy później, że aż do najnowszych czasów zasadniczy układ drzewa się nie zmienił, tak że technika budowlana tej gałęzi tubylczych osiadłych przodków naszych w zasadzie do dziś pozostała tasama. (Zeit. f. Ethnol. XX. 428).

Nim przejdziemy jednak do terytorjalnie umiejscowionego zagadnienia, którego ważności dla początków dziejowych naszego narodu dowiódę później — wspomnę jeszcze o palowych mieszkaniach najnowszej doby na Polesiu, nad Prypecią i Berezyną i w rądlu Dnieprowym.

Te ruskie palowe mieszkania usprawiedliwione zupełnie ówczesnymi stosunkami fizycznymi Polesia i Ukrainy, tłumaczą nazwę Polesia (pleso-plosa-jeziro) i Polan (którzy wedle Nestora „siedli przy Dnieprze“,) jako kraju i ludu imionami do klanu palowego należących. Tyle na razie, jako przygrywka do późniejszego rozwiązania. Zaczniemy od Pomorza, graniczącego o miedzę z Połabią, do którego prof. Piekosiński ojczyznę twórców państwa polskiego odnosi. Hartmann w pracy przez nas już cytowanej „o palowych mieszkaniach“, wspomina o budowlach palowej „w jeziorze Persyńskim, liczącej przeszło 400 pali, zaopatrzone utwierdzeniem częstokołem. Według niego „słowiański Szczecin również był na palach zbudowany.“ Koło stolicy Kaszubów, Koszalina, znaleziono w Liptowskim jeziorze budowlę palową“. (Zeit. f. Ethnol. II. 3.) Na północ od

Połabia, w Szlezwigu w jeziorze Kudeńskim są ślady palowych mieszkań. „Palowe budowle w Dąbrowskim jeziorze, Soldyńskim i Persyńskim zawierają w sobie urny o ozdobieniu palowym i o znakach krzyża w koło wpisane znamienne dla całej północnej Słowiańszczyzny.“ (Zeit. f. Ethn. II. 27.) bo „naczynia ludu grodziszczów i wsi palowych według tych samych wzorów są robione“ (tamże str. 30.) Wyjaśnienie tego zjawiska które w r. 1871 było dla samego Virchowa zagadką przyszło później. W r. 1875 badając grób przedhistoryczny Sassów, stwierdził uczony niemiecki „wał ziemny na palach zbudowany i to na palach, które już przedtem były zamieszkałe.

W ten sposób wał grodziszczka nie był wcale naturalnem wzniesieniem, ale cały układ został sztucznie wzniesiony bezpośrednio na dnie jeziora, w czasach kiedy ono nie było łąkami okryte. Co to za olbrzymia praca musiała być włożoną, aby stworzyć tego rodzaju układ. Podobną budowlę znalazłem jak o tem mówiłem 16 maja 1874 w Polzowie (Palcowo) nad Wkrą (Uchermark). Istnieje więc podobieństwo między Terramare włoskimi a budowlami północnej Słowiańszczyzny. Z początku sądziłem jedynie, że grodziszczka i budowle palowe były zakładane przez ten sam lud, prawdziwej substrukcji wału grodziszczowego, przez budowle palowe nie przypuszczałem“. (Zeit. f. Ethnol. VII Ver. 130.) Największy nasz historyk sztuki prof. Marjan Sokołowski, w pracy „Ruiny na ostrowie jeziora w Sednicy“ stwierdza również podobną przez siebie znaną pierwszorzędną pracę inżynierską. „Na ostrowie w Sednicy (Pale-dnicy?) do dziś są widoczne pale dawnych mieszkań i namostowych komunikacji, a dalej „Grodziszczce“ (raczej „Paliszczce, po żmudzku Pilkallen) Gdecza ma dotychczas wał, który do pewnego stopnia za typowy uważać można, zachowało dotąd właściwą sobie nazwę, i mieści szczątki urn z popiołami. Jak naocześnie mieliśmy sposobność się przekonać, grodziszczce gdeckie ma również na spodzie ziemnego nasypu pokład z belek dębowych, jedna obok drugiej poziomo kładzionych i nawzajem klinami spajanych... Te leżeć muszą na pionowo bitych palach, co jest przypuszczalną cechą wszystkich grodziszcz na bagnach i jeziorach“. Takimi były „grodziszczka na wyspach

w Veltrub (Peltrub?) w Saksonji pruskiej w Silvdorf koło Torgau, na Pomorzu w Bublitz (według prawideł przeróbki niemieckiej, słowiańskich wyrazów Palbice). Na Kaszubach, w Rosji wśród wód i moczarów Nowgorodu, we wsi Tołmaczewie koło Kurska i we wsi Litwinowiczach w powiecie Głuchowskim gub. Czernichowskiej, nakoniec tenże sam charakter mają trzy grodziszczca, Piastowskiej Polski, jedno na Śląsku w dzisiejszej Pilwie, na zagięciu rzeki Cobry, i dwa drugie znane nam na nizinach Wielkopolski; w Sremie wśród stawów zasilanych wodami Warty i bagien zalanych kiedyś wodą i w Gdyczu na moczarach i urodzajnych dziś łąkach, które były jak się zdaje dnem opadłego jeziora“. (Pam. Akad. Um. III. 126 i 127). Idźmy dalej. Wirchow opisując wykopaliska w budowlu Bonin w Liptowskiem jeziorze na Pomorzu znalezione, tak się rozwódzi „Znalazłem ozdoby naczyń grodziszczowych, dalej cegły i czerepy delikatnie glazurowanej gliny, wiele z piękną barwą glazurową, jedna ozdobiona wypukle wykonanym ułem pszczelnym. Belki były sosnowe a pale i inne kawałki z dębu. W odstępach gdzie ułożenie pali było prostszem, widać było dłuższy chodnik, widocznie rodzaj ulicy, można też było rozpoznać, do której się kwadraty palów mniej więcej 8 stóp w kwadracie wynoszące, przyłączały. Jak przy wszystkich pomorskich budowlach palowych, były w ziemię wbite, prostopadłe stojące pale, zdaje się nigdzie u górnych końców nie wpuszczane (verzapft), i prawdopodobnie służyły głównie do oznaczania fundamentów. Znalazły się bowiem liczne i na poszczególnych miejscach, bardzo regularnie ułożone, podłużne i poprzeczne belki, które jednak nie na kamieniach jak w Płońskiem jeziorze (Plönersee) tylko jak w Dąbrowskiem, w Persyń-

skiem jeziorze, bezpośrednio na dnie były położone. Belki podłużne miały w pobliżu zakończenia kanciaste wycięcia, w które poprzeczne belki wchodziły. Utworzone tak w wielu pokładach na sobie ułożonych, podłużne i poprzeczne belki, tworzyły dosyć trwałą podwalinę, prawie kwadratowej formy, która bocznie przez prostopadłe pale była utrzymywana. W skrzynie te wbijano wielką ilość gałęzi i odpadków drzewnych i drobne kamienie.

Na tak utworzonej podstawie, budowano dopiero chaty. Na pale i belki, o ile mogłem rozpoznać, używano dębiny, była ona z wierzchu nieco zbutwiała, wewnątrz jednak mocna i o ciemnej barwie. Pierścienie roczne miały znaczną grubość. Nietylko wielka część pniów była dokładnie ociosana, ale też i dolne końce długo i ostro były zakończone, a wykroje dla objęcia belek poprzecznych głęboko i gładko wycięte. Nie było wątpliwości, że obróbka dokonana została żelaznymi narzędziami. Znalazły się też maczugi z dębowego drzewa wyrżnięte, można powiedzieć baby. Te ostatnie miały okrągłą rękojeść 80 ctm. długą a 5 ctm. grubą, która przechodziła bezpośrednio w ściętą kańczastą głowicę, która w przechodniem miejscu ostro była ścięta. Koniec był u niektórych równo okrojony, jakby był oderznięty, u innych jakby ścięty. Ponieważ „linje palowe i poziome tudzież krzyże stemplowe“ się znalazły, przeto wnosić należy, że budowla palowa, była osadą stałych mieszkańców, która nawet w wyrazie ornamentyki z innymi znanymi pomorskimi budowlami zupełnie się zgadza. Połączenie budowli palowej z grodziszczem okrągłym na jeziorze, czyni ten stosunek jeszcze bliższym“. (Zeit. f. Ethnol. XIII. 166). (C. d. n.)



